

Lekarze-rezydenci zawiesili protest

11 października 2017

Dziś o 13.00 będą rozmawiać z Beata Szydło w Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog”. Rząd obiecuje podwyżki, wyższe niż te, które zaproponował Konstanty Radziwiłł czyli od 90 do 150 zł.

Ostatnia propozycja przedstawiona młodym lekarzom brzmiała następująco: „Podwyżki wyniosą od 90 do 150 zł; te 2 tys. zł, o których mówi pan minister [zdrowia – WK], to jest dodatek dla nowych rezydentów, którzy otrzymają 1200 zł i za cztery lata ma to się zwiększać. (...) To ma objąć powiedzmy do 10 proc. wszystkich lekarzy rezydentów. Co jest niezgodne po pierwsze z solidaryzmem społecznym, po drugie mamy wątpliwości, czy jest to w ogóle zgodne z kodeksem pracy – aby na tym samym stanowisku w tej samej specjalizacji płacić jednym więcej, a drugim mniej” – streścił ją wiceszef Porozumienia Rezydentów OZZL Jarosław Biliński. Wobec takiego dictum lekarze stwierdzili, że nie zamierzają dłużej mediuować z ministerstwem zdrowia i domagają się rozmów z premier Szydło.

Wczoraj do protestujących przyszedł minister Henryk Kowalczyk razem z marszałkiem Senatu Stanisławem Karczewskim. Obiecali, że zorganizują spotkanie z Beata Szydło jeżeli medycy zawieszą protest. Dziś od 8.00 w hallu Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Warszawie nie ma już głodujących – do momentu osiągnięcia porozumienia zdecydowali się zaprzestać głodówki.

„Na pewno wszyscy jesteśmy przekonani, że wydatki na służbę zdrowia powinny być zwiększone, to zadeklarowaliśmy. Również wynagrodzenia lekarzy rezydentów powinny być zwiększone i to zadeklarowaliśmy. (...) Jest szansa [na wydatki na służbę zdrowia rzędu 6,8 proc. PKB – WK], ale nie mówimy w tym

momencie o 6,8 proc., tutaj zostawiliśmy pole do negocjacji” – stwierdził wczoraj Kowalczyk. Możliwe zatem, że rząd po prostu mydli lekarzom oczy i po podwyżkach przyznanych IPN (o sprawie pisaliśmy tutaj) realnie w państwowej kasie faktycznie mogło już zostać niewiele.

Źródło: Strajk.eu